NASZ PRZYJACIEL

DODATEK DO GŁOSU WĄBRZESKIEGO.

Nr. 3. | Wąbrzeźno, sobota 17 stycznia 1925. | Rok 2.

Ewangelja

św. Jana, rozdz. 2, wiersz. 1—11.

Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus i uczniowie na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła matka Jezusowa do Niego: wina nie mają. I rzekł Jej Jezus: Co Mnie i Tobie niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina Moja. Rzekła matka Jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, wedle oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwie albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu wodą. I rzekł im Jezus: Czerpajcież teraz, a donieście przełożonemu wesela. I donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która stała się winem, a nie wiedział, skądby było lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, wezwał oblubieńca przełożony wesela i rzekł mu: wszelki człowiek pierwej kładzie wino dobre, a gdy się napiją, tedy podlejsze, a tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę Swą i uwierzyli Weń uczniowie Jego.

Nauka

o świętym Sakramencie Pokuty.

Jan opowiadał chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów." (Łuk. 3,3).

Czem i iloraką jest pokuta?

Rzymski katechizm mówi (Cat. Rom. d. poen 54): Pokuta polega na tem, że całem sercem nawracamy się do Boga, że mamy w nienawiści i obrzydzeniu popełnione nieprawości i występki i że mocno postanawiamy polepszyć złe nawyknienia życia i zepsute obyczaje, mając nadzieję, że miłosierdzie Boże nam przebaczy. Jest to wewnętrzna pokuta czyli cnota pokuty. Jeśli do tego przystępuje szczere wyznanie grzechów przed kapłanem i rozgrzeszenie, wtedy pokuta jest zewnętrzną czyli św. Sakramentem Pokuty, ustanowionym przez Chrystusa (Jan 20,22—23), wskutek którego skruszonemu i żałującemu grzesznikowi odpuszczają się wszystkie po chrzcie popełnione grzechy.

Która z dwóch pokut jest konieczną do odpuszczenia grzechów?

Konieczną jest i jedna i druga, gdyż bez poprzedniego nawrócenia się całem sercem do Boga, t. j. bez uznania swych grzechów i żalu za nie, bez postanowienia poprawy, bez ufności w miłosierdzie Boże ten, kto po chrzcie popełnił grzech ciężki, lub śmiertelny, nie może dostąpić przebaczenia grzechów, chociażby się ze wszystkich wyspowiadał. Również i pełen skruchy i żalu grzesznik, który się nawrócił bez szczerego wyznania grzechów i bez rozgrzeszenia nie może liczyć na odpuszczenie grzechów, chyba tylko wtedy, gdy mu nie podobna wyspowiadać się, a mimo to szczerze pragnie spowiedzi przed kapłanem i takową później uskuteczni, skoro mu się do tego nadarzy sposobność.

Czy ten, co śmiertelnie zgrzeszył, może być zbawionym bez pokuty?

Nie! Pokuta jest mu tak potrzebną, jak chrzest, jeśli nie chce iść na wieczną zgubę. „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie", mówi Pan Jezus. (Łukasz 13,3,5).

Najwyższe bohaterstwo.

Jesienny był wieczór cichy, ponury dżdżysty . . . . cicho było dokoła tylko wiatr jęcząc przeciągle zdawał się opowiadać jakieś dawne a bardzo smutne dzieje.

Wezbrane fale Wisły płynęły szybko z hukiem i trzaskiem o wybrzeża uderzając.

Wtem z oddali przyspieszone kroki słyszeć się dały, ktoś mimo złej pory i późnego czasu widocznie się zbliżał. Szedł szybko i smutnym wzrokiem wodził dokoła . . .

Był to Polak młody! Samotnym pozostał na świecie, gdyż straszna zbrodnia spełniona przed paru laty, gdy był jeszcze dzieckiem, matkę mu zabrała! Ta chwila jej śmierci, ta ciężka zbrodnia na jego matce dokonana, do śmierci w pamięci jego zostaną . . .

Ruch . . . krzyk . . . i gwar w izbie . . . pamięta wszystko doskonale! Oto matka jego tam w pośrodku stoi ramiona rozkrzyżowała, gotowa na wszystko nie wzruszona . . . niezachwiana . . . stoi i sobą krucyfiks zasłania! śmierć ponieść gotowa, ale temu pijanemu Moskalowi, który wpadł tu przed chwilą znieważył swego Boga nie da Raczej sama padnie! — woła.

Żołdak ręką uzbrojoną podniósł . . . poskoczył . . . miecz błysnął . . . i niewiasta chrześcijańska, niewiasta polska, broniąc krzyża, runęła, by nie powstać już więcej?

Lata minęły lecz chwila ta została mu żywo w pamięci, i o niej znów myślał, znów myślał, znów teraz, gdy pochylony szedł spiesznie brzegiem huczącej Wisły. Lecz w tem zadumy wyrwał go silny okrzyk przestrachu, a po chwili plusk wody, skazywał jasno, że Wisła w swoich nurtach nową pochłonęła ofiarę. Młodzieniec bez namysłu poskoczył naprzód, nieść pomoc nieszczęsnemu i wnet na zburzonych falach ujrzał szamocącą się postać . . .

Błyskawica w tej chwili przesyła powietrze a młody Polak zachwiał się Nie mylił się wszak twarz tę widział już kiedyś . . . Ten mundur . . . pamiętał go dobrze . . . ta ręka ach! wszak to ona — tak ona z pewnością zadała śmierć matce. On ratować jej mordercy nie może i nie będzie . . .

Wtem wspomniał na matkę swą, która umarła broniąc Chrystusa . . . wspomniał na tego, który na krzyżu za swoich modlił się o prawców na tego który wszystkim przecaczył.

W gmieniu oko wydobył z kieszonki różaniec krzyżyk ze Zbawicielem do ust przbcisnął i skoczył nieść pomoc nieszczęsnej ofiarze . . .

Nazajutrz rano do pobliskiej wioski niesiono dwa trupy i z fal Wisły wydobyło: żołdaka moskiewskiego i młodego Polaka z różańcem w ręku który z miłości Chrystusa i pomny na naukę Jego święta miłość niepżzyjaciół nakazującą śmierć za wroge ojczyzny i zabójczę matki poniósł.

Słówko do małżonków.

Święty Bonawentura, ojciec kościoła, mówi, że celem małżeństwa nie jest tylko zrodzić dzieci dla świata, ale celem chrześcijańskiego małżeństwa jest, przez wychowanie religijne i pobożne zrodzić je dla nieba, a przez świętą naukę i dobry przykład dla Ojczyzny. Wydać dzieci na świat i puścić je samopas bez opieki, bez nadzoru, bez wychowania religijnego, znaczyłoby być gorszym i głupszym od zwierząt drapieżnych, które szczenięta swe miłują, tresują i zaprawiają je do życia.

Rodzice polscy, naśladujcie pobożnych przodków waszych i wychowujcie dzieci wasze w miłości wiary Chrystusa, aby nie wyznawały jej ustami i słowami, ale czynami i cnotami. Przed 150 laty napisał ksiądz Florjan Jaroszewicz książkę pt. „Matka Swiętych Polska" i opisał w niej na każdy dzień w roku 365 żywotów wyłącznie Polaków i Polek, z których było 50 świętych i błogosławionych wyniesionych przez kościół na ołtarze, a reszta byli to ludzie świątobliwi, których naród czci i zaleca następnym pokoleniom za wzór do naśladowania.

Polska była w przeszłości Matką Świętych. Dziś, gdyby ktoś chciał pisać żywoty Polaków i Polek od tego, na którym skończył ksiądz Jaroszewicz, to jest od 1767, toby więcej jak 365 nazbierał żywotów ludzi świątobliwych, czcigodnych, bohaterskich i ofiarnych, którzy w ciężkiej dobie porozbiorowej zerwali się na wielkie zawołanie Chrystusa do obrony wiary przed schzmą. luterstwem zerwali się na jęk i płacz ojczyzny do obrony języka, wolności posłannictwa dziejowego Polski.

Polska jest dziś matką bohaterów i męczenników. Jeżeli mówimy o zasługach naszych najpierwszych, najlepszych i najdzielniejszych, to czynimy to dlatego, że Pismo święte każe nam wielbić i naśladować szlachetne wzory wiary i poświęcenia.

Rodzice polscy! Naśladujcie przodków waszych cnotliwych i wychowujcie dzieci do spełniania posłannictwa Bożego w Polsce i Słowiańszczyźnie. Niechaj naśladują uczonych i świątobliwych Polaków, którzy niby jasne pochodnie światła w ciągu wieków wskazują narodowi drogę przyszłości.

Powołaniem Polaka jest być rycerzem Chrystusa, uczyć wiary, bronić wiary i walczyć za wiarę. Wojsko polskie nazywa się wiarą, gdyż walczy w obronie wiary i w obronie państwa. Króla polskiego zwano dawniej w starych dokumentach królem prawowiernym, gdyż szerzył wiarę chrześcijańską, był misjonarzem katolicyzmu i trzymał się twardo prawa Chrystusa.

Rodzice polscy! Na zasadach miłości Boga i Ojczyzny wychowujcie dziatwę waszą dla nowych ideałów posłannictwa narodowego i Królestwa Bożego na ziemi. Kto się dotknie żywej mowy Chrystusa, stanie się żywym. Kto ukocha ideały Chrystusa, ten zbuduje wielki gmach szczęścia dla narodu i dla siebie. Rodzice polscy! Rzucajcie myśli Chrystusowe w głębinę serc i dzieci waszych a czuwajcie i strzeżcie je bacznie, aby nieprzyjaciel nie rzucał w nie kąkolu obojętności dla narodu, lekceważenia języka polskiego, kąkolu wichrzycielstwa i warholstwa, łapownictwa i paskarstwa, przekupstwa i zdrady! Kto sieje z Chrystusem, ten zbiera z Chrystusem, kto sieje z sprawiedliwością, ten zbiera z miłością i radością.

Rodzice polscy! Oświecajcie umysły dziatek waszych ideałami Chrystusa, gdyż On nas prosi o to tak serdecznie: „Dopuście dziadkom przyjść do mnie i nie zakazujcie im iść do mnie, a ja je pobłogosławię". Wtedy wyrosną Wam na pociechę, Ojczyźnie na pożytek, a dziedzictwem ich będzie królestwo niebieskie.

Człowiek i szatan.

Człowiek z każdym stanem, wiekiem,
W cierpieniu lub radości kole,
Modli się, gdy chce, ma wolę —
I dlatego jest człowiekiem.

Szatan wszystko wie, rozumie.
Ale coś mu jest nieznanem:
Modlitwe odrzuca w dumie
I dlatego jest szatanem.

Deotyma.

Przepowiednie na styczeń.

Św. Agnieszka wypuściła ptaszka z mieszka. Kiedy Paweł się nawróci zima na wspak się obróci.

Gdy w styczniu deszcz leje, złe roli nadzieje. Jeżeli pszczoła w styczniu z ula wylatuje rzadko pomyślny rok nam obiecuje.

CZARNY RYCERZ

Opowiadanie historyczne z XI wieku

3) przez

WALEREGO PRZYBOROWSKIEGO

— Naści, weź to sobie.

— A za co panie?

— Weź i idź i przynieś jagnię i upiecz je. Nie bój się, nic ci nie będzie, przecie i wilcy mogą ci zjeść na tem pustkowiu.

— To pewne, że mogą.

A zresztą ja jadę do Żembocina i obronię cię.

Skotnik podrapał się po głowie, pomyślał, pomruczał, wreszcie zawrócił i poszedł po jagnię.

II.

Rozmowa.

Kiedy skotnik wrócił i przyniósł zarznięte jagnię, wieczór się już zrobił. Słońce zaszło za bory i lasy i szary mrok rozwłóczył się po łące. Rzeka otuliła się w mgłę, która jak biała płachta podnosiła się leniwie do góry i pokrywała sobą nadbrzeżne krzaki i drzewa, te które wśród niej traciły swe kształty i wyglądały jak widma. Cisza zalegla całą naturę; z boru tylko dochodziło niekiedy wycie wilków i krakanie wron, lecących dużemi gromadami na swe nocne siedliska.

Rycerz zdjął z siebie zbroję i został w kaftanie skórzanym. Był to mężczyzna wysoki o szerokich barkach, znamionujących wielką siłę. Giermek przed samą budą rozesłał skórę niedźwiedzią i na skórze tej rycerz położył się, oparł głowę na ręku i pogrążył się w zwykłe swe smutne dumanie. Dużemi, jakby zamglonemi oczami ścigał białe obłoczki na niebie zarżowione od blasków zachodzącego słońca.

Skotnik wróciwszy z jagnięciem, krzesał na suchy mech ognia i przy pomocy Leszka zajął się przygotowaniem wieczerzy. Kiedy już wesoły ogień pryskać począł począł i jagnię zatknięte na patyk piekło się, skotnik spoglądając na rycerza, rzekł:

— Jagnię jest tłuste i wieczerza będzie dobra. Mam też tu w budzie kapkę miodu, com go sam sobie nawarzył z ziołami, to się napijecie panie. Jest też miód w plastrach.

— Ho! ho! zawołał Leszek, żeby jeszcze chleb był, to byśmy mieli wieczerzę, jakiej sam król nie jada.

— Mam i podpłomyki owsiane, odezwał się na to skotnik, — tylko zczerniałe, bom to już dawno we wsi nie był.

Wstał, poszedł do budy i po chwili wrócił niosąc dzban miodu i na czystych deskach parę plastrów, niedawno z ula wyjętych, bo jeszcze żywe pszczoły na nich siedziały. W króbce z kory lipowej miał sól, którą posypywać począł starannie piekące się jagnię.

Rycerz, który dotąd milczał zapatrzony na obłoki, nagle się odezwał:

— Skotniku, a daleko stąd do Żembocina?

— Nie... przez bór, będzie ze cztery mile.

— I te łąki i bory należą do Małgorzaty?

— A tak, tak... można to pani. Wszystka ziemia dokoła, hen, aż pod Pronowice i Wisłę należy do niej. Dziedziczka to jest można.

— To przecież nie do niej należy, tylko do jej męża, do dziedzica!

Tak to niby, ale cóż? dziedzic słyszę poszli na wojenkę z królem i przepadli tam gdzieś w jakiejś bitwie. Tak gadają we dworze.

— A ta rzeka jak się nazywa?

— Szreniawa.

Rycerz zamilkł i wpatrzył się w rzekę, która płynąc szemrała cicho i pluskała o gliniaste brzegi. Skotnik osoliwszy pieczeń, odezwał się znowu:

— Jagnię tłuste, ale mię to strach zdejmuje.

— No, o co? spytał Leszek.

— A jak ze dworu podstarości tu przyjadą i obaczą, że jednego jagnięcia nie ma, to mię zbić albo nawet obwiesić każą. U nich to jak orzech zgryzł.

— Nie bój się niczego! odrzekł na to rycerz — ja jadę do Żembocina i tam cię obronię.

Poczem popatrzywszy na skotnika spytał:

— Tyś niewolnik?

— A niewolnik panie.

— Czyś zawsze był niewolnikiem? czyś się z niewolnego ojca urodził?

Nie panie, rzekł skotnik, — ojciec mój byli kmieciem wolnym.

— Jakimże więc sposobem tyś został niewolnikiem?

— Stare to dzieje panie. Ojciec mój byli kmieciem na Mazurach, to stąd słyszę bardzo daleko, hen! hen! za dziesiątą górą i dziesiątą rzeką. Ja byłem małem pacholęciem, kiedy to zaczęła się tam na Mazurach straszna wojna wojewody Masława z królem polskim Kazimierzem. Królewscy rycerze napadli na naszą wieś, ojca zabili, a mnie dziedzic Żembocinski, ojciec tego, co na Węgrach przepadł, wziął i przywiózł tutaj i niewolnikiem zrobił.

— Toś ty znał mego ojca... to jest chciałem powiedzieć starego pana Żembocińskiego?

Skotnik spojrzał ciekawie na rycerza i odrzekł:

— Com nie miał znać Żembota się nazywał i człowiek był srogi, choć wojak wielki. Ale to wy panie powiadacie, że to był wasz ojciec, jakże to może być?

— Nie, nie powiadam tego, tylko... widzisz... mój rodzic także był wtedy na Mazurach z królem Kazimierzem, więc mi się tak poplątało...

— Aha, poplątało się wam.

To rzekłszy skotnik zaczął żwawo na patyku obracać nad ogniem jagnię, z którego tłuszcz ściekał i syczał na węglach, co widząc Leszek dobył z siodła żelaznej miseczki i podstawił pod pieczeń mówiąc:

— To szkoda tego tłuszczu.

— Zostanie jeszcze dosyć! mruknął skotnik.

— Co ty wiesz! obruszy się Leszek, to przecie najlepsze jest. Aż ślinka mi idzie do ust.

I ułamawszy kawałek podpłomyka począł maczać w ściekającym tłuszczu i łakomie jeść.

Tymczasem rycerz poprawił sie na swej skórze niedźwiedziej i zapytał skotnika:

— To wasza dziedziczka, kiedy tyle ma ziemi, musi być pewnie bogata?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROZMAITOŚCI

Nowa teorja o pochodzeniu żydów.

Uczony angielski pułk. Beauchamp Williams badacz zwyczajów ludowych, który spędził 30 lat w południowej Rosji, podczas przemówienia w parlamencie angielskim w związku z budżetem palestyńskim, wygłosił teorję, że żydzi przeważnie wschodnio — europejscy zamieszkali we wschodniej Polsce, Rumunji, Bułgarji Serbji, a przeważnie Rosji, nie są potomkami żydów biblijnych „dzieci Izraela", ale potomkami Chozarów, ludu mongolskiego, osiadłego po wędrówkach ludów nad morzem Czarnem, którzy przyjęli wiarę żydowską od licznych kupców żydowskich, napływających w te strony skutkiem wojen, jakie toczyli Arabowie na całem ówcześnie znanem terytorjum dawnego państwa rzymskiego.

Państwo żydowskich Chozarów nad morzem Czarnem zostało rozbite przez książętów ruskich w wieku dziewiątym po kilku wiekach istnienia. Chozarowie następnie wraz z książętami ruskimi dostali się w niewolę Tatarów i do reszty zatracili swą świadomość mongolskiego pochodzenia, broniąc się przed wynarodowieniem fanatycznem przywiązaniem do wyznawanej przez siebie religji Mojżeszowej i przyswajanie sobie obcego języka staroniemieckiego jako języka ksiąg liturgicznych na miejsce języka chozarskiego, zbliżonego ogromnie do języka tatarskiego.

Świadomość różnicy narodowościowej pomiędzy żydami, mimo jedności religijnej uwidacznia się najbardziej, gdy się spotkają ze sobą żydzi Sefardin, tak zwani Spaniole potomkowie żydów palestyńskich. Zamieszkali w krajach śródziemno — morskich i krajach zachodnio — europejskich, aż do Polski włącznie. Żydzi Spaniole czują instynktowną niechęć do żydów rosyjskich, których nazywają Askienazy, różniących się od Spaniolów, potomków czystej rasy semickiej, swą mongolską budową ciała, krępym tułowiem, przeważnie okrągło kwadratową głową i krótkim grubym nosem, który u Spaniolów z reguły jest wielki kształtu krogulczego.

Po promieniach śmierci — rakieta śmierci.

Z Londynu donoszą, że na drodze niszczenia materjałów wojennych uczyniono nowy wielki krok. Dokonywano mianowicie prób opatrzoną w skrzydła ognistą rakietą, która jak zapewniają sieje formalnym deszczem stopionego metalu w okręgu terytorjum 8 do 15 klm.

Wynalazca Ernest Welch oświadcza, że taka pękająca rakieta niszczy każdy samolot, a pociski jej przenikają stal i asbest.

Eksperyment dokonywano na otwartem polu, przyczem policja uprzednio ostrzegła publiczność, aby ze względu na niebezpieczeństwo nie zbliżała się do terenu doświadczeń. Używano malutkich rakiet, ponieważ użycie większych spowodowałoby obrócenie całej miejscowości w gruzy.

Eksperymenty udały się zupełnie, a w przyszłym tygodniu mają być powtarzane na większą skalę w obecności przedstawicieli rządu i sfer wojskowych. Podobno rządy Anglji, Francji i Ameryki interesują się żywo tym wynalazkiem, a Stany Zjednoczone zwróciły się do wynalazcy z propozycją zakupna wynalazku.

Jak więc widzimy świat jest na najlepszej drodze zniszczenia... materjałów wojennych. Gdy tak dalej postąpi, wojna stanie się... „niemożliwą".

Pojedynek dwóch starców o 70-letnią kobietę.

San Francisco — Hugh Mc. Closkey, liczący 71 lat, nie żyje, a Henry Mueller, 75 letni starzec, znajduje się w więzieniu pod oskarżeniem zabójstwa w rezultacie śmiertelnej bójki, która była tragicznym zakończeniem się trwającej od dawna rywalizacji między obu mężczyznami o względy 70-letnej kobiety. Wszyscy troje byli wychowankami miejskiego i powiatowego domu ubogich.

WESOŁY KĄCIK

Bogaty.

— Patrz pan, okazuje się, że Wallbramski ma przeszło sto tysięcy długów...

— No no! Nigdybym nie przypuszczał, że to taki bogaty człowiek.

Obiad i śpiewka.

Znani są na krakowskim bruku tak zwani „andrusi," którzy w czasach przedwojennych wyprawiali rozliczne psikusy świadczące o ich niezwykłym sprycie.

Ubrany porządniej, taki andrus Antek, wszedł do jednej z podrzędniejszych restauracyj i kazał podać sobie wcale nie ostatni obiad.

Właściciel restauracji siedział blisko smacznie zajadającego Antka, który obgryzając ostatnią kosteczkę — pyta go ze słodziuchną minką.

— Wie pan, że ja nie mam „hopów" i nie zapłacę za obiad, ale za to zaśpiewam panu, co mi pan tylko każe. —

— Nie gadaj pan głupstw, ale jakeś zjadł, to zapłać i kwita.

— Ależ panie, zgódźmy się tak: ja będę śpiewał arje, jak pan powiesz, że się panu nie spodobaja, to skąd wziąć to wziąć, zapłacę za obiad. Gdy się przypadkiem panu spodoba która z mych piosenek, to nie zapłacę.

Pan się na to zgodził, a andrus, mając żołądek pełny, zaczął śpiewać siarczyście.

— „Leci wilk przez pole, ogonem wywija"...

— To mi się nie spodoba — rzecze gospodarz.

Antek zaczyna:

— „Widzisz ty, Maryśka, ten kamień nad wodą."

— I to mi się nie spodoba.

— „Krakowiaczek Jacek i Kasinka jego."

Ależ i to mi się nie spodoba — odparł zniecierpliwiony już restaurator. Na to niby skonfudowany andrus śpiewa.

— „Zapłać, zapłać panie bracie, gdyż gospodarz czeka na cię."

— A to mi się spodoba — rzecze uradowany gospodarz.

Andrus czapkę na łeb i w nogi, boć taka były umowa.